**Nr 6.** Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 marca 1922. **Rok II.**

# POD ZNAKIEM MARJI

**Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce**

**Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12.**

## PIUS XI.

Dnia szóstego lutego b. r. wstąpił na stolicę Namiestników Chrystusowych, jako Papież Pius XI. J. Em. Kardynał Achilles Ratti, arcybiskup Medjolanu, poprzednio zaś nuncjusz apostolski w Warszawie.

Wybór następcy Benedykta XV. przyjął cały świat katolicki z gorącą radością, szczególnie zaś cieszy się zeń nasza Polska, tak bliskimi węzłami złączona z nowym Ojcem świętym. Jako Ojciec chrześcijaństwa całego otoczy On i nasz naród swoją wielką miłością i opieką ojcowską, której niemal w chwili wyboru swego dał nam już wyrazy i zapowiedź. Zwracając się bowiem do Kardynałów polskich wyrzekł te drogie nam słowa: „W Waszych osobach widzę Polskę, pozdrawiam ją i proszę jej synów, aby się za mnie modlili. Widziałem bowiem, jak Polacy modlić się umieją. Podziwiam Polaków i kocham i nadal kochać będę drogą Polskę, za którą modlić się nie przestanę".

Do modlitw, jakie z całej kuli ziemskiej wznoszą się do tronu Bożego o błogosławieństwo dla Chrystusowego Namiestnika, do życzeń, z jakiemi wszyscy katolicy spieszą ku Niemu i my polscy sodalisi-uczniowie łączymy nasze gorące modlitwy i najserdeezniejsze życzenia i niesiemy Mu hołd nasz czci najgłębszej i posłuszeństwa synowskiego, wierności i przywiązania dziś w młodości i w przyszłem życiu naszem obywatelskiem.

### Rys życia Ojca św. Piusa XI.

Urodzony dia 31 marca 1857 w Desio, w archidiecezji medjolańskie, po ukończeniu studjów gimnazjalnych poświęca się stanowi duchownemu i wkrótce zostaje kanonikiem w kollegium św. Ambrożego w Medjolanie oraz prefektem tamtejszej wspaniałej bibljoteki. Głęboko

wykształcony, kładzie na tem stanowisku tak wielkie zasługi, że Ojciec św. Pius X. powołuje go na ważne stanowisko prefekta przesławnej bibljoteki papieskiej w Watykanie. W kwietniu 1918 r. papież Benedykt XV. mianuje go wizytatorem apostolskim w Polsce i Rosji.

Jesienią tegoż roku X. Prałat Ratti przybywa do Warszawy i zamieszkuje na probostwie u św. Aleksandra. W następnym roku dnia 6 czerwca mianowany pierwszym, po 136 latach przerwy, nuncjuszem apostolskim w Polsce, wręcza 19 lipca listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa, witany entuzjastycznie przez zebraną na ulicach, wiodących do Belwederu, Warszawę.

Nuncjusza Polskiego zaraz potem mianuje Benedykt XV. tytularnym arcybiskupem sławnego w dziejach Kościoła Lepanto, a nowy Dostojnik świętej hierarchji otrzymuje swą sakrę biskupią w katedrze warszawskiej u św. Jana, z rąk X. Kardynała Kakowskiego i w asyście polskich biskupów. Nieraz też potem będzie mówił o tym fakcie: „Jestem właściwie biskupem polskim". Że do Ojczyzny naszej istotnie się bardzo przywiązał świadczą słowa, które w swych pięknych wspomnieniach o Nim przytacza X. poseł Kotula: „Jestem przyjacielem Polski, cieszę się, że zostałem mianowany w Polsce nuncjuszem, gotów tu jestem całe życie pozostać... ukochałem waszą Ojczyznę". Nuncjusz Ratti rzeczywiście dużo podróżował po Polsce, poznał jej większe miasta i zabytki i szczerze interesował się wszystkiemi jej sprawami.

W czerwcu 1921 mianowany arcybiskupem Medjolanu, opuszcza Polskę na zawsze, 13 tegoż miesiąca otrzymuje purpurę i godność kardynalską, którą piastuje zaledwie siedm miesięcy, by zamienić ją na nieskalaną biel papieskiej szaty i tiarę Najwyższego w Kościele Chrystusowym Pasterza.

---

MACIEJ ZAŁĘSKI
S. M. kl. VIII. prefekt, Zakopane.

# Wychowanie fizyczne przez sodalicję.

**(Korreferat z III. Zjazdu)**

Każda sodalicja powinna pamiętać, iż wychowując swych członków na religijnych i dobrych obywateli państwa, ma za zadanie wyrobić ich nie tylko duchowo, ale i fizycznie, kształcąc i ducha i ciało. Już w odległych czasach dobrze to zrozumiano i nawet przysłowie łacińskie utrzymało się do dnia dzisiejszego: „In corpore sano, mens

sana". Zaiste mądre to zdanie i sprawdza się ono w życiu. Częściej się widzi przecież chłopca zdrowego i silnego, wesołym i chętnym do pracy, niż zbolałego, skwaśniałego cherlaczka, który poza troską o swoje zdrowie, mało co widzi naokoło siebie. Co do korzyści, jakie wypływają z posiadania zdrowia fizycznego — o tem niema potrzeby nawet wspominać. Krótko tylko napomknę, iż prócz osobistego zadowolenia danego człowieka, ma korzyść z tego i społeczeństwo. Wydajność bowiem pracy człowieka wyrobionego fizycznie jest stokroć większa, niż człowieka o słabem zdrowiu. Naturalnie, iż na stan fizyczny wpływają bardzo stosunki, w jakich został wychowany, lecz dla tego właśnie i sodalicja powinna zwrócić uwagę także i na rozwój fizyczny młodzieży i od wieku chłopięcego kształcić ją pod obu względami.

Zastanowić się nam teraz należy nad jednem pytaniem. Czy sodalicja ma sama wziąść w swoje ręce wychowanie fizyczne chłopca-sodalisa (bo ciągle tu jest mowa o naszych tylko stosunkach), czy też przez popieranie innych związków sportowych i dopomaganie do należenia do nich swoim członkom, wyrabiać ich ciało. Rozpatrzmy więc nasamprzód jakimi środkami może sodalicja bezpośrednio kształcić swych członków. Może to być uskutecznione przez założenie specjalnego kółka sportowego w samej sodalicji, albo przez kierowanie kółkiem stworzonem poza nią, lub też trzecim sposobem: urządzaniem częstych wycieczek i przechadzek za miasto, gdzie możnaby spędzić parę godzin czasu na ruchliwych zabawach, gonitwach i zapasach. Pierwszy sposób dobry jest, lecz nie w zupełności. Zakładanie bowiem wielu kółek w samem łonie sodalicji nie jest wskazanem, ponieważ jak to już nieraz z własnego doświadczenia poznaliśmy, osłabia to bardzo tę energję, ten puls bijący w każdym z nas i nie możemy wszędzie pracować tak intenzywnie i skutecznie. Lepiej jest przecież należeć do jednego związku lub kółka i brać w niem naprawdę czynny udział, niż być w wielu zapisanym, a nigdzie nałożonych na siebie obowiązków nie wypełniać, chociażby z prostej niemożliwości pogodzenia zajęć szkolnych z pozaszkolnemi.

Nie mam wrażenia, by dało się łatwo wprowadzić w czyn drugą możliwość, bo pocóż zakładać kółko poza sodalicją, kiedy skutek zawsze ten sam pozostaje, kierownictwo bowiem leży wyłącznie w rękach sodalisów i praca przez nich tylko jest prowadzoną. Możnaby to tylko zaprowadzić w ten sposób, by w niższych klasach, w kółkach młodszych, które pozostają pod dyrektywą sodalicji, była prowadzona i praca sportowa.

Pozostaje więc trzeci i ostatni punkt do omówienia. A mianowicie urządzanie przechadzek i wycieczek za miasto. Niech tylko, co drugą

niedzielę i w kilka świąt urządzi sodalicja wycieczkę parogodzinną, to po obliczeniu otrzymamy pokaźną sumę stu przeszło godzin na rok poświęconych wyćwiczeniu ciała. Na to znalazłaby każda sodalicja czas a dla wielu chłopców chwile te spędzone w lesie, na polach i łąkach, byłyby jasnymi promykami w szarem, codziennem życiu szkolnem. Naturalnie, iż w Zakopanem łatwiej urządzić sobie tę przyjemność niż w Warszawie, lecz przy dobrych chęciach każdy z nas chyba może w niedzielę znaleść te dwie, czy trzy godzinki czasu na przechadzkę i rozrywkę.

Może też sodalicja i nie bezpośrednio rozwijać fizycznie swych członków. Istnieją wszędzie różne związki młodzieży, które kładą wielki nacisk na wyrobienie fizyczne. Takiem jest w pierwszym rzędzie harcerstwo, a następnie kółka sportowe gimnazjalne. Gdyby te organizacje były popierane przez sodalicję, a członkowie tej ostatniej i do tamtych należeli, to byłby wówczas harmonijny zespół i wspomaganie się obustronne w pracy. Najbardziej odpowiednim związkiem do wspólnej roboty jest harcerstwo. I tak jak żelazo pod uderzeniami dwóch młotów zmienia się zewnętrznie, lecz wzmacnia się i tężeje zarazem, tak i dusza chłopca wzięta pod te dwa młoty sodalicję i harcerstwo w ogniu życia hartuje się, twardszą się staje i odporniejszą na wszystkie wpływy świata. Dźwięk zaś stali w ten sposób otrzymanej odda w potrzebie ton tęgi i czysty, jakby powstały z uderzenia szlachetnego bardzo metalu. Tu wykuliśmy serce i charakter, tam... charakter i ciało.

Co do pracy łącznie z kółkami gimazjalnemi, to sprawa ta przedstawia się trochę trudniej. Z harcerstwem, które też kładzie nacisk na moralną stronę chłopca, właśnie tu sodalicja znajdywała punkt styczności, gdy tymczasem w kółkach sportowych chodzi o pracę wyłącznie fizyczną. Lecz ponieważ w życiu w szkole, głównie biorą udział zazwyczaj ci, którzy należą do sodalicji, a także harcerstwa, więc i w tych kółkach sodalicja miałaby silnych przedstawicieli i pracę kształcenia strony zewnętrznej chłopca dałoby się przeprowadzić łącznie z pracą duchową. Praca taka ma jeszcze tę wielką korzyść, iż sodalicja patrząc objektywnie na działalność w jakiemś kółku sportowem, może osądzić sprawiedliwie, czy przez należenie do niego, członkowie coś skorzystają, czy też nie, lub nawet stracą. Od tego jaka decyzja zapadnie, zależeć będzie stosunek sodalicji bierny lub czynny do danego kółka. Pojedyńczy młodzieniec może nie spostrzeże złych celów organizacji i tego, jakie grozi niebezpieczeństwo jego duszy, gdyby się do niej zapisał.

Kończąc tych parę słów chciałbym wyjaśnić swoje zapatrywanie. Otóż myślę, iż sodalicja może wychowywać fizycznie swych członków zarówno bezpośrednio, jako to przez wycieczki i spacery, jak i pośre-

dnio przez popieranie harcerstwa i kółek sportowych gimnazjalnych. Te ostatnie, nie we wszystkich szkołach się znajdują, lecz harcerstwo kwitnie wszędzie i z tą organizacją młodzieży należałoby współdziałać.

---

# Duch mój przed Tobą klęka...

Duch mój przed Tobą klęka u kościelnych bram
W bezgwiezdną noc zimową miłosierny Chryste,
Bom dzisiaj taki smętny, beznadziejnie sam,
Miotają mną przeczucia złowrogie, choć mgliste...

Z wyżyn ołtarza, Święty Przyjacielu, zstąp
I na mej głowie połóż Twoje dobre dłonie.
Niechaj się stanę silny, jak kamienny zrąb
I niech mnie, jak huragan moc krzepka owionie.

Niech się mój duch zapatrzy na gotycki tum
I po promieniach łaski aż do niebios sięga,
Otrząśnie się z przyziemnych i skarlałych dum
I niech się stanie jasną mego życia księga...

A to nie znaczy, Chryste, bym się nieszczęść bał.
Nabrzmiałych krwawym bólem, jak grona soczyste...
Nie będę wtedy nawet pocichutku łkał,
Tylko do serca przytul głowę moją, — Chryste!

*S. W. sodalis.*

---

JÓZEF MARSZAŁEK
S. M. ucz. kl. VIII gimn. Kielce I.

# ZJAZD.

W jednym z numerów naszego pisma w artykule p. t. „O zjeździe — po zjeździe", nieznany autor dzieląc się z ogółem swojemi spostrzeżeniami, rzucił pytanie, czy zjazd przyszły ma mieć charakter manifestacyjmy, czy też organizacyjny. Według mnie jest to kwestja bardzo ważna i tu ogół musi się wypowiedzieć z tego względu, że zjazdy dotychczasowe nie miały wyraźnego swego oblicza i jedni z delegatów sądzili, że zjazd będzie miał charakter manifestacyjny, inni znów, że organizacyjny, a w rezultacie, szczególnie ci ostatni, nie byli całkowicie ze zjazdu zadowoleni, co się już dało zauważyć w ich przemówieniach podczas obrad.

Każdy rozsądny człowiek przystępując do wyboru jednej z danych dróg, zastanawia się nad tem, która droga będzie lepsza, korzystniejsza. I my więc zastanówmy się obecnie, co nam i sodalicji może dać zjazd o charakterze manifestacyjnym, a co o charakterze organizacyjnym, a dopiero po zadaniu i rozstrzygnięciu takiego pytania

będziemy mogli dojść do jakiegoś konkretnego wniosku i ostatecznie na coś się zdecydować.

Cóż nam mówią zwolennicy zjazdu o charakterze manifestacyjnym? Otóż twierdzą oni: Zjazd taki da nam ogromne zżycie się wzajemne, da nam umiłowanie idei sodalicyjnej i impuls do dalszej naszej pracy. Zastanówmy się więc nad tem, czy i o ile potrafimy to wszystko osiągnąć. Jednym z najważniejszych warunków pomyślnego rozwoju jakiejś organizacji, jest zżycie się wzajemne jej członków, przejęcie się zadaniami i celami danej organizacji i wprowadzanie tych zasad w czyn. Czy jednak dwa czy nawet więcej dni zjazdu mogą dać takie bezwzględne zżycie się młodzieży zebranej w pokaźnej liczbie z całej Polski, czy zjazd o takim charakterze da nam umiłowanie idej naszych i impuls do dalszej pracy? Według mnie — nie. Może on dać jedynie chwilową podnietę. może nas chwilowo zapalić, ale pozatem nic trwałego, nic pozytywnego. Na jednostki takie, które działają pod wpływem chwili, pod wpływem jakiegoś wzruszenia, my liczyć nie możemy, są to bowiem ludzie o charakterze słabym; jednostki, które rozumią konieczność intenzywnej i stałej pracy, takie rozczulanie się wzajemne i sztuczne podbudzanie energji, nudzi, zniechęca i odstręcza od pracy. My Polacy z natury jesteśmy romantykami. Od początku naszego istnienia braliśmy wszystka na uczucie, a nie na rozum, zapalaliśmy się pod wpływem chwili i znów popadaliśmy w dawną apatję i z tego względu zawsze byliśmy w fatalny sposób wyzyskiwani przez obcych. — I obecnie musimy zdobyć zimny rozsądek i stałość Anglika i Amerykanina, szczególnie my sodalisi, którzyśmy podjęli ideę wielką, ideę, która ma jeszcze bardzo wielu przeciwników, a mało zwolenników. Musimy się więc potroić w naszej pracy, wydobyć całą swoją energję, a dopiero wówczas możemy liczyć na jakieś rezultaty. A mocno wątpię, czy laniem łez rozczulenia, czy rzucaniem się sobie w ramiona i okrzykami „kochajmy się" potrafimy zdobywać nowych sprzymierzeńców naszej idei, czy potrafimy pokonywać naszych przeciwników. Posłuchajmy obecnie, co nam mówią zwolennicy zjazdu o charakterze organizacyjnym!

Głoszą oni: Zjazd taki da możnośc sodalicji zorganizować się wewnętrznie, przystosować się do wymagań młodzieży, da impuls poszczególnym sodalicjom do jaknajintenzywniejszej pracy

Organizacja każda o tyle jest potrzebna i korzystna. o ile daje jaknajwięcej swoim członkom. Dać zaś może tylko wtedy dużo, gdy potrafi się przystosować do wymagań młodzieży, gdy zasymiluje się z ich duszami, które ulegają ciągłej ewolucji, gdy będzie ich streszczeniem i zogniskowaniem ich dążeń i ideałów. A wtedy nastąpi umiłowanie jej celów przez członków i chęć do pracy. Czy Wydział Naczelny potrafi objąć całokształt pracy, która we wszystkich miejscach jest różna, czy sam potrafi ogarnąć i zrozumieć wymagania młodzieży? Według mnie jest to niemożliwe. Wszystko to może dać Wydziałowi Naczelnemu zjazd o charakterze wyżej wymienionym. Z drugiej strony czy doświadczenie nabyte w pracy przez wszystkie sodalicje nie pomoże znacznie w pracy poszczególnym sodalicjom, czy to nie będzie impulsem do pracy do czynów, przez wzbudzenie choćby tej szlachetnej wzajemnej konkurencji? Czy nie wyrobimy sobie prawdziwie dobrego światopoglądu przez krzyżowanie się najrozmaitszych poglądów i zapatrywań? Młodzież chce czynów a nie łez i rozczulań się dewotek, młodzież chce iść naprzód, a nie stać na miejscu na kształt zniedołężniałych osób. Sodalicja to wszystko jej dać musi, o ile nie chce, żeby jej najdzielniejsze jednostki, jednostki o silnym charakterze, jednostki twórcze, zniechęcone, usunęły się na bok.

---

# Przecudne skutki katolicyzmu.

Wiadomo wszystkim, jaka nienawiść rasowa dzieli do dziś dnia białych i czarnych obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Mimo wszystkich zdobyczy obecnej cywilizacji, mimo postępów niezaprzeczonych demokratyzacji, mimo postanowień konstytucji, dwa światy: białych Yankesów i czarnych murzynów dzieli przepaść, zda się nie do przebycia. Jakże od tego odbijają prześlicznie wyjątkowe stosunki, które panują na czysto katolickich wyspach Antylach. Oto niezmiernie miły, prześliczny szczegół, jaki przynosi nam ostatni numer „Misyj katolickich“:

„Na wyspie Portorico, niegdyś hiszpańskiej, dziś (od r. 1898) należącej do St. Zjedn., czarni stanowią $^1/_3$ ludności. W czasie wojny światowej wyspa była zobowiązana wystawić przeciw Niemcom przeszło 12.000 żołnierza. Rząd amerykański według przyjętego zwyczaju chciał potworzyć osobne oddziały czarnych i białych. Wtedy stała się rzecz zgoła nieoczekiwana. Przedstawicielstwo ludu wysłało do prezydenta rezolucję przeciw temu zamiarowi, w której silnie podkreśliło: „Różnice pochodzenia z tej lub owej rasy, nie miały tu u nas żadnego znaczenia, ponieważ w sercach krajowców tkwią głęboko zasady daleko sięgającej demokracji, jako też duch nauki Chrystusowej, która nas przekonywa, że wszyscy, jako dzieci Boga, jesteśmy sobie braćmi. Dlatego przedstawiciele wyspy Portorico powzięli uchwałę wnieść prośbę na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych, ażeby zaniechano myśli przeprowadzenia podziału na zasadzie różnicy pochodzenia wśród oficerów i naszych żołnierzy“.

Oto demokracja — ale Chrystusowa!

---

# Polska delegacja

## na międzynarodowym Kongresie młodz. katol. w Rzymie.

W ostatnim numerze naszego miesięcznika, w rubryce „Ze świata katolickiego“ umieściliśmy krótkie sprawozdanie z międzynarodowego Kongresu młodzieży katolickiej w Rzymie. Niestety nie mogliśmy wówczas jeszcze podać żadnych szczegółów o udziale w nim naszej polskiej młodzieży. Dopiero ostatni numer „Prądu“ (listop.—grudz. 1921) przyniósł nam ciekawe bardzo o tym udziale szczegóły, którymi spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami.

Byliśmy reprezentowani zatem przez dwóch delegatów, p. p. Aleksandra Darowskiego, członka senjora „Odrodzenia" i W. Platera, deleg. katol. uniwersytetu w Lublinie.

Ideę i znaczenie samego Kongresu najlepiej ujmuje depesza, jaką zgromadzeni wysłali do Ojca św. Jedyny to dokument w swoim rodzaju i potężne świadectwo jednoczącej mocy Kościoła katolickiego. Oto jej słowa:

„Liczni delegaci i przedstawiciele, Argentyny, Austrji, Brazylji, Belgji, Kanady, Czechosłowacji, Chin, Egiptu, Ekwadoru, Francji, Fiume, Niemiec, Irlandji, Włoch, Malty, Meksyku, Holandji, Polski, Portugalji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji, Tripolisu, Ukrainy, Węgier i Urugwaju, zebrani w Rzymie dla związania bratnimi węzłami solidarności chrześcijańskiej, młodzieży katolickiej wszystkich ludów świata w jedną całość, oraz w celu obmyślenia najlepszych środków swego rozwoju religijnego, moralnego i społecznego i przygotowania się do apostolstwa chrześcijańskiego, do obrony swobody religijnej katolików, Kościoła i Namiestnika Chrystusowego, składają Mu w hołdzie swoją zgodną pracę w celu odbudowy w Chrystusie porządku społecznego i pokoju i skierowując swoją pierwszą myśl ku Waszej Świątobliwości, proszą najpokorniej o błogosławieństwo apostolskie, dla wzmocnienia ich pracy jednością chrześcijańską i dla płodnej twórczości jej wyników."

Ogólna liczba delegatów wynośiła około 150. Żadna jednak delegacja nie była przez ogół przyjmowana tak owacyjnie, jak polska. Szczególnie wiele sympatji okazywali jej amerykanie, holendrzy, hiszpanie i portugalczycy, nie mówiąc o francuzach i belgijczykach. Nie szczędzili też wyrazów sympatji i Włosi, jako gospodarze Kongresu. To też krótkie sprawozdanie delegacji polskiej spotyka się z burzą oklasków i okrzyków „Evviva la Polonia!"

Uchwalono cały szereg rezolucyj i postanowień, o części z nich już pisaliśmy. Między innemi zasługuje na wzmiankę przyjęcie uroczystości św. Apost. Piotra i Pawła (29 czerw.), jako wspólnego święta wszechświatowej młodzieży katolickiej.

Dodamy jeszcze, że na wielkim, wspólnym bankiecie we wspaniałych salach rzymskiego związku młodzieży katol. „Circolo San Pietro" polscy delegaci zajmowali miejsca honorowe tuż obok prezydjum i biskupów, przemówienie zaś jednego z nich wywołało burzę oklasków i okrzyków na cześć Polski.

# Z praktyki życia sodalicyjnego.

## III.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

### Kilka uwag o karności.

Duch czasu, wzmagająca się walka o ideały chrześcijańskie w świecie, a w niemałym stopniu i ostatnia służba wojskowa naszych sodalisów, sprawiły, że w szeregach naszych coraz więcej i coraz szerzej i głośniej mówi się o pierwiastku rycerskim w sodalicji, zwłaszcza, rzecz prosta w sodalicji młodzieży. Niema jednak rycerstwa bez karności, bez zwartości, bez posłuchu. I oto powód, dlaczego w narodzie z tradycji i krwi niby bardzo rycerskim, jak nasz, trudno o rycerskość istotną i prawdziwą. Zwróćmyż dziś nieco uwagi na jej podstawę, na karność drużyn naszych marjańskich, obaczmy, czego im brak, co im zalecić, by coraz silniejszym stawały murem w obronie i walce.

Grzeszą nasze sodalicje brakiem karności, bo grzeszą brakiem poczucia obowiązku. Musimy zatem zasadniczo na tę stronę życia sodalicyjnego zwrócić najbaczniejszą uwagę. I tu zaraz spotykamy się z wiecznie pokutującą u nas kwestją liczebności sodalicji Młodzi konsultorowie, szczerze i serdecznie przywiązani do swej sodalicji, wdzięczni jej za prawdziwie macierzyńskie dary, za istotny postęp i wyrobienie własne, pragnęliby gorąco widzieć coraz większe szeregi kolegów skupione „pod znakiem Marji“, pragnęliby coraz więcej jednostek skupić przy ożywczej krynicy łaski... A tymczasem sodalicja już zawsze tem żyć będzie, że nie liczna, ale wewnętrznie silna, spełni jedynie swe zadanie. W y r a b i a ć j e d n o s t k i — t o j e j c e l i z a d a n i e, n i g d y w y r a b i a ć g r o m a d y. Więc już i poznaliśmy pierwszą zasadę karności: nie ilość lecz jakość. Odrazu też określmy, że sodalicja licząca ponad 100 członków staje się już „gromadą“ i woła o podział wielkim głosem, jeśli ma wyrabiać i jeśli ma być karną. Zgłaszających się aspirantów przebierać, kandydatów długo badać i sumiennie próbować — to nieodzowny warunek dojścia do celu i spełnienia wielkiej misji sodalicji marjańskiej.

Doskonałe wyniki pod tym względem we wielu już sodalicjach dało podzielenie czasu próby, przeciętnie jednego, pełnego roku, na dwa nierówne okresy, trzymiesięcznej aspirantury, jako czasu najogólniejszego przygotowania się do sodalicyjnej służby i dziewięciomiesięcznej kandydatury, jako czasu próby właściwej. Zdaje się, że nie było jeszcze sodalicji, któraby kiedy żałowała dłuższego czasu przygotowania u swego kandydata, natomiast znam wiele, które zawiodły się nie-

raz, czas zbytnio skracając. Spyta ktoś, jaki to ma związek z karnością sodalicyjną. Bezpośredni — nie, ale pośredni ma i wielki. Najpierw aspirant ma pewien czas, w którym bez żadnych jeszcze zobowiązań może rozpatrzeć się w sodalicji i bez najmniejszych trudności wystąpić, powtóre zarządowi sodalicji przybywa, jak zaraz zobaczymy, jeden z ważnych środków utrzymania karności i wdrożenia do niej późniejszych sodalisów. Wreszcie, kandydat nasz, który rok cały gotuje się do przyjęcia owego pasowania na rycerza Marji, cenić sobie musi bardzo ten zaszczyt, uważać sodalicję za rzecz bardzo poważną, szanować ją, więc, szanować i jej ustawy i polecenia jej zarządu, a tem samem sumiennie spełniać swe obowiązki. Jak bardzo wpływa to na zwartość więc i karność sodalicji, nie trzeba dowodzić. Wiele, wiele kar przy tym ogólnym szlachetnym podkładzie stosunku członka do sod. staje się zupełnie zbytecznemi. A przecież nam właśnie na tem powinno zależeć!

Wprowadzając zatem dwie kardynalne zasady w nasze stosunki sodalicyjne, zasadę j a k o ś c i n i e i l o ś c i członków, powtóre zasadę aspirantury i kandydatury p r z e c i ę t n i e j e d n o r o c z n e j, rozwiązujemy zasadniczo kwestję karności. Dodajmy jeszcze ciągłe podkreślania wysokiego zaszczytu służby marjańskiej przez X. Moderatora na nabożeństwach i zebraniach, dodajmy zawsze najlepszy przykład członków konsulty, a kwestja nasza będzie w z a s a d z i e wyczerpaną.

Cóż robić jednak, jeśli mimo to ludzka słabość członków naszych lub może zdawna zakorzenione niedopatrzenia, powodują przekraczanie statutu, obniżenie frekwencji, gdy ta ostatnia przy Komunjach św. wspólnych, na zebraniach spada wskutek opieszałości członków (czasam niedbalstwa wydziału), do jakich 60 lub nawet 50%? A — wtedy choć z wielką przykrością i ostrożnością trzeba stosować kary. Czy rozporządza niemi kodeks sodalicyj naszych, jak one wyglądają i jaka ich wartość i skuteczność?

Wyliczmy je poprostu, idąc za statutem (§ 46). Więc zanotowanie wykroczenia n. p. nieusprawiedliwionego dostatecznie opuszczenia zebrania sod., nieodpowiedniego na niem zachowania, w t. zw. „czarnej księdze“ i odczytanie nazwisk z niej na najbliższem zebraniu ogólnem (zawsze po uchwale konsulty, zwłaszcza jej członków z danej klasy), upomnienie przez zebraną specjalnie w tym celu (n. p. po lekcjach w szkole) konsultę, upomnienie w cztery oczy przez prefekta sod. wreszcie przez X. Moderatora. U aspirantów zbawienne skutki widzimy po karnem przedłużeniu im czasu aspirantury n. p. o jeden miesiąc, w cięższym wypadku zupełne unieważnienie czasu aspirantury i liczenie go na nowo, podobnie u kandydatów; w wyjątkowych wypadkach

zawieszenie na pewien czas w prawach i obowiązkach (aż do poprawy). Ta ostatnia kara stosowania być musi bardzo ostrożnie i wyjątkowo tam, gdzie daje pewną rekojmię skuteczności, bo ostatecznie przez nią chłopiec dużo traci (zebrania, referaty, pożycie bratnie) a naraża się na odsunięcie się od sodalicji na stałe. Wreszcie za niezwykle ciężkie wykroczenia lub powtarzanie się uchybień ustawie mimo kilkakrotnych lżejszych kar i upomnień, wykluczenie z sodalicji (§ 48 i 49).

Wartość kar i ich skuteczność zależy przedewszystkiem od wysoce umiejętnego ich stosowania. Karany musi być w głębi duszy przekonany, że zasłużył, a kara winna być (zwłaszcza cięższa) nakładana z wielką miłością. X. Moderator, gdzie to uzna za stosowne, z pewnością dorzuci od siebie kilka słów, uwag, osłodzi prywatnie przykrość, gdy nazbyt wielka, ułagodzi przesadną drażliwość ambicji. Wielki cel nasz: wychowanie dusz, świecąc przed wszystkimi członkami jasno, a nieustannie, nauczy ich rozumieć konieczność karności w sodalicji dziś, a w przyszłości w społeczeństwie, które tej cnoty tak bardzo potrzebuje.

---

## Gwiazdka sodalicji.

W przeddzień wigilji Bożego Narodzenia sodalicja gimn. Lwów I. urządziła „Gwiazdkę" dla biednych uczniów zakładu. — Komitet złożony z przedstawicieli wszystkich klas wyższego gimnazjum, a kierowany przez członka sodalicji K. Malkę kl. VI, zakrzątnął się żywo już na miesiąc naprzód około ułożenia programu uroczystości i co ważniejsza zebrania koniecznych darów, jak: ubrań, bielizny i t. p. W każdej z klas całego zakładu utworzono podkomitety zarządzające zbiórką darów i zgłoszeniami potrzebujących. — Rezultatem pracy komitetu było zebrania: 25 ubrań kompletnych, 21 garniturów bielizny, 20 par bucików, oraz 31 części zimowej garderoby; 62 książek; 34 kg. mąki, 26 kg. kasz, cukru i słoniny; pieniędzy ogółem 67.000 Mp. z czego 5.000 Mp. przeznaczono na repatrjantów, a za pozostałe zakupiono buciki, czapki, książki i gry przeznaczone na dary dla uczniów. — „Koło Matek" przyczyniło się do tej akcji bufetem, złożonym z niezliczonej ilości ciast, tortów i owoców, z czego każdy mógł dowolnie, podczas zabawy, korzystać.

Uroczystość „Gwiazdki" uświetnili swojem łaskawem przybyciem ks. prowincjał i ks. kustosz zak. OO. Bernardynów, w których gmachu mieści się nasze gimnazjum, p. p. Profesorowie i Szan. Rodzice. — Na program „Gwiazdki" złożyły się: jeden akt „Jasełek" Rydla, odegrany przez kolegów z klas I. II.; przemówienia: prefekta, pana dyr. Janowskiego i jednego z Ojców p. Szczepańskiego; opłatek i kolendy przed ubraną i oświetloną choinką; zabawa: koła szczęścia, rzucanie kołem do celu o fanty, wreszcie tombola, w której nagrodami były; mikroskop lusterkowy (dar ks. Moderatora), 4 żywe króliki, wiktualja, oraz części garderoby; dalej kandydat T. Lustig (kl. V.) wygłosił monolog, satyrę na profesorów. — Zabawę zakończyły wspaniałe ognie sztuczne, które wzbudziły niesłychany entuzjazm,

„Gwiazdka“ wywarła wielki wpływ na życie i rozwój naszej sodalicji i zjednała nam życzliwość i sympatję, tak uczniów, jak profesorów i rodziców, dając im sposobność zapoznania się z sodalicją ze strony jej pracy społecznej.

Adam Będkowski
prefekt.

---

JAN WRÓBLEWSKI
S. M. kl. VIII. Suwałki

# Zwalczanie pornografji.

**(Korreferat z III. Zjazdu.)**

Zawsze unosi się nad ludzkością, a szczególniej w czasach ostatnich, widmo zarazy, trujące, wszystko, co jest zdrowe, deprawujące i demoralizujące to, co jest szlachetne. Pod wpływem tego powiewu człowiek o zdrowem ciele zostaje niedołęgą fizycznym, pełen życia — traci chęć do niego, wznoszący się na wyżyny — zaczyna się czołgać po ziemi. Pod tym wpływem ojciec przestaje być filarem swej rodziny, matka — kapłanką znicza domowego, miłości rodzinnej, dziewica, młodzieniec traci czystość swych obyczajów, a nawet sztuka i literatura, mająca po szczytach prowadzić ducha ludzkiego, staje się służebnicą posiewu zgnilizny.

Tą zarazą jest pornografja, która jeśli gdzie, to u nas w Polsce rozpanoszyła się bodaj czy nie najwięcej.

Żeby usunąć zgubne skutki jej wpływu na nasze społeczeństwo, żeby je odrodzić i wyciągnąć z niewoli niejako, a skierować na drogę prostą, musimy walczyć z tą zarazą, a walczyć do ostateczności. Dla skutecznej walki powinniśmy najpierw poznać, czem jest pornografja, jakie są przyczyny i sposoby jej rozpowszechnienia oraz źródła pochodzenia...

Nie wszystko co się pisze o życiu płciowem należy do pornografji. Gdyby wzbronić poetom i artystom wszelkich tematów o płomiennych wybuchach namiętności, poezja i sztuka stałaby się martwą i nie odbijałaby całej pełni życia ludzkiego. Erotyzm jest dopuszczalny w literaturze, a nawet poniekąd, niezbędny o ile jest on wyrazem głębszej dążności życiowej; — zaś pornografją staje się wtedy, gdy występuje jako pusta, bezmyślna gra wyuzdanej wyobraźni, — głupowata anegdotka, lub też jako sztucznie wysilone żarcikowanie dowcipnisia.

Sposoby rozpowszechnienia się pornografji są najrozmaitsze. Rozpływa się ona ogromną falą, zataczając coraz większe kręgi, już to w formie wszelkich obrażających poczucie przyzwoitości, pocztówek

i obrazków, już to w formie sensacyjnej literatury, broszurek, pism humorystycznych, a wreszcie w kinach, teatrach, kabaretach i innych publicznych widowiskach w postaci wyuzdanej sztuki i tłustych dowcipów.

Przyczyną tak znacznego rozpowszechniania się pornografji jest dochód materjalny jej krzewicieli. Istotnem źródłem — próżniactwo i upadek życia religijno-etycznego w społeczeństwie, bo jak ktoś trafnie zaznaczył, „czynom naszym zabrakło duszy, a myśli nasze stały się niegodne myśli ludzkich". Niemałą też rolę w tem odgrywa życie wśród nas, młodzieży żydowskiej, która w wielkiej mierze przyczynia się do rozpowszechniania pornografji i staje się jej źródłem.

Jeżeli pornografja zagraża ogółowi społeczeństwa, to cóż mówić o młodzieży, która jest z natury rzeczy bardzo podatna na złe wpływy. Dlatego też powinna ona zwalczać pornografję i to w sposób szczególniejszy. Przyglądając się jednak życiu, dochodzimy do przekonania, że przecież my młodzi, niedoświadczeni — do walki nie jesteśmy zdolni. Wroga może pokonać siła represyjna całego społeczeństwa lecz nie młodzieży — powie z nas niejeden. To prawda, ale czy to ma znaczyć, że już my nic nie możemy uczynić? Dobrze byłoby tak mówić, gdybyśmy widzieli, że walka społeczeństwa z pornografją wre zacięcie, i że zło z dniem każdym się zmniejsza. Jednak tak nie jest. To też pokładać całkowite zaufanie w kimś, skoro wątpliwość co do zwycięstwa w serce się wkrada, stokroć nie warto. W swe siły, jeśli nie dziś, to w najbliższej przyszłości, głównie ufajmy, a zwycięstwo będzie pewniejsze. Niechże w nas już dzisiaj, ciągle tkwi iskra święta ognia gorliwości w pracy, poczciwości, skromności. Pomnijmy, że z nią na ustach, w czynie zapalimy prawość, szlachetność w sercach kolegów, otoczenia naszego. Z nią apostołując, wniesiemy w życie bratnich nam stowarzyszeń harcerstwa, odrodzenia etc., w życie społeczeństwa czystą, ożywczą atmosferę religijno-etyczną, a tak powalimy wroga i zapanuje wśród nas duch ideałów, Dobra, Prawdy i Piękna.

---

# Z Wydziału Naczelnego.

W sprawach związkowych podajemy do wiadomości: Rekolekcje dla sodalisów-maturzystów Małopolski i Śląska cieszyńskiego, odbędą się w pierwszych dniach lipca w klasztorze WW. OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej. Dzięki wielkiej życzliwości Przew. Ojca Gwardjana i najłaskawszemu poparciu J. E. Księcia Biskupa Krakowskiego, uzyskaliśmy na rekolekcje łaskami słynący i czcią ludu polskiego otoczony przybytek Najśw Panny, wspaniale położony wśród gór karpackich. Bliższe szczegóły dotyczące samych rekolekcyj podamy w naj-

bliższych numerach miesięcznika, zwracamy tylko uwagę, że liczba uczestników z konieczności musi być ograniczona. Zgłoszenia będą uwzględnione w miarę napływu. (adr. Zakopane X. J. W.)

Powstała nowa sodalicja: Lwów IV. gimn. III. Mod. X. Pref. Mateusz Sokołowski, pl. Kapitulny 6. Lisków sem. naucz. Mod. X. Pref. Niewęgłowski

Przystąpiły do Związku sodalicje Dębica i Tarnów II.

Powstała sodalicja akademicka na Uniwersytecie w Poznaniu. Jest to obok Krakowa i Warszawy trzecia nasza sodalicja akademicka. Zwracamy na nią uwagę naszych b. sodalisów i maturzystów, zamierzających studjować na wszechnicy poznańskiej. Moderatorem sod. jest X. Prof. Dr. Aleks. Żychliński, ul. Wieżowa I. seminarjum duch., prefektem so J. Godlewski, słuch. prawa. Zebrania odbywają się co drugi piątek w coll. minus o godz. 8 wiecz. Składa się na nie opracowanie Pisma św., referat, dyskusja i wolne wnioski.

Administracja miesięcznika wspomożona w ostatnich czasach znacznymi darami sodalicyj związkowych i osób nam życzliwych postanowiła na III. i ostatni kwartał, (kwiecień, maj, czerwiec) nie podnosić prenumeraty, mimo wielkiej w porównaniu z październikiem zwyżki cen papieru i robót drukarskich. Administracja ufa, że wzamian za to ułatwienie sodalicje, które dotąd nie pomnożyły funduszu wydawnictwa, będą o nim pamiętać i uczynią to przed końcem roku szkolnego, choćby w minimalnych kwotach.

Wiele sodalicyj nie zgłosiło się dotąd po hymn związkowy. Ponieważ istnieje projekt wprowadzenia hymnu jako oficjalnego na doroczne zjazdy Związku, byłoby bardzo poleconem, by znali go wszyscy sodalisi nasi, bez wyjątku i umieli na pamięć tekst i melodję. Bardzo miło można nim kończyć zebrania sodalicyjne, zamiast zwyklej modlitwy.

W miesiącu marcu wszystkie sodalicje związkowe otrzymają, jak zwykle co roku, kwestjonarjusz statystyczny Wydziału Nacz., który należy dokładnie wypełnić i odesłać do Zakopanego w podanym terminie. Bardzo usilnie i stanowczo o to prosimy, ponieważ w latach poprzednich do niektórych sodalicyj musieliśmy wysyłać dwa, trzy a nawet cztery pisma z urgensem i ponownemi prośbami.

Wkońcu usilnie przypominamy obowiązek przesłania sprawozdań i 10% od wkładek do skarbu Związku.

---

# Nasze sprawozdania.

**PIOTRKÓW II.** Nowa sodaliaja odbyła swoje pierwsze ogólne zebranie dn. 8 grudnia ub. roku, pod przewodnictwem X. Moderatora i wybrała zarząd nast.: pref. Matusiak Aleks. VIII., wicepr. Ślusarczyk Mich. VII., as. Warniak Jan VII., sekr. Martynus Wład. VII., skarbn. Ogłoza Stan. VIII.

**POZNAŃ II.** Na zebraniu we wrześniu przyjęto rezolucje III zjazdu i uzupełniono zarząd, wybierając sod. Judyckiego VII. instr. aspirantów. Dn. 8 grud. przyjęcie urocz. 14 kand. do sodalicji. Członków obecnie 23. Referaty wygłoszono: „Spirytyzm", Y. M. C. A. Nadto w grudniu odbył się odczyt P. Prof. Hausera z udziałem wszystkich 3 sodalicyj poznańskich na rzecz funduszu wydawn. miesięcznika „Pod znakiem Marji". Zorganizowano kółko wycieczkowe.

**POZNAŃ III.** Z powodu zmiany X. Moderatora i choroby prefekta praca w naszej sodalicji była zawieszona przez czas dłuższy. Dopiero dnia 22 stycz. odbyło się

walne zebranie i wybory. Prefektem został powtórnie Leszek Gustowski VII., wicepr. Winiewicz Józef VII., as. Niegolewski And. VII., sekr. Grzelczak Leon VI., skarbn. Dziennik Tadeusz VI. Na zebraniach miesięcznych wygłaszamy cykl referatów „O pierwiastku religijnym w literaturze polskiej“. Założono sekcję dogmatyczną.

**RADOM**. Sodalicja liczy 50 czł., w tem 30 sodalisów, należą oni do 5 sekcyj euchar., odczytowej, towarzysko-śpiewackiej, sportowej i introligatorskiej. Dn. 25 listop. sod. urządziła akademję na przyjęcie J. E. X. Bisk. Ryxa. Na program złożyły się 2 referaty, deklamacja, śpiew i żywy obraz „Św. Stanisław Kostka przyjmuje Komunję św.“ Ruchem sodalicyjnym zainteresowali się XX. Prefekci, a nawet starsze społeczeństwo i już są zawiązki sodalicji w gimn. żeńskiem, na pensji, tworzy się także sod. pań.

Nowe wybory w sodalicji dały nast. wynik: pref. Stef. Jabłoński VII. g., sekr. Mich. Kaczmarczyk III. kurs sem. naucz. Na cele wydawnictwa miesięcznika przygotowuje się przedstawienie.

**TARNÓW I**. W ubiegłym roku szkolnym sodalicja nasza odbywała dwa zgromadzenia na miesięc, jedno braterskie drugie miesięczne w kaplicy. Pod koniec roku szkolnego dawny zarząd złożył swe godności. Przystąpiono do nowych wyborów, które dały następujący wynik: na prefekta został wybrany Eugenjusz Czapliński, na wiceprefekta Józef Kuczek, na sekretarza Karol Halski, skarbnikiem pozostał nadal Roman Wodzicki. Na zjazd III. ogólny pojechali ks. Moderator i sod. Dutkiewicz, Czapliński, Kuczek, Okoński, Maciaszek. Po wakacjach sodalisi zgromadzili się dnia 18 września na pierwsze braterskie zebranie w Oratorjum ks. ks. Filipinów. Jednogłośnie przyjęto rezolucje III. zjazdu: pobieranie miesięcznika przez każdego Sodalisa zakupienie ustaw. Postanowiono przyjść w pomoc wydawnictwu przez zarządzenie kwesty, podnieść wkładkę miesięczną na 10 mk. zwrócić uwagę na życie wewnętizne, w najbliższej zaś przyszłości postarać się o założenie sekcji eucharystycznej. Na nowy jednak i niedoświadczony zarząd, czekała sroga niespodzianka. Wielkiej bowiem części sodalisów te uchwały wydały się za ciężkie do spełnienia i ta część dobrowolnie wystąpiła ze sodalicji. Nie zważając na ciężki zawód, mimo że liczba członków zmalała do 17, zabraliśmy się do roboty. Zarządzono staranie się o nowych kandydatów przyczem polecono postępować bardzo ostrożnie. Najświętsza Panna wspierała nas niegodnych, bo zyskaliśmy wielkiego przyjaciela w naszym nowym katechecie ks Sitze. Jego życzliwości zawdzięczamy, że sodalicja dziś już liczy 25 członków, 20 rzeczywistych, 5 kandydatów.

Na zebraniach wydziału postanowiono urządzać regularne odczyty treści etycznej patrjotycznej, literackiej lub historycznej, dbając zawsze o to aby można z nich największy pożytek moralny wyciągnąć i przystąpiono do omówienia statutu kółka eucharystycznego, uchwalono odbywać najmniej dwa zebrania braterskie, e jedno miesięczne co miesiąc, dotychczas odbyły się dwa zgromadzenia wydziału. Zebrań braterskich odbyło się dotychczas pięć omawiano na nich uchwały III. zjazdu załatwiono sprawy organizacyjne i odczytano 1 referat sod. Czaplińskiego p. t. Jakim powinien powinien być Sodalis. Ażeby zaprowadzić większą sprężystość w skomunikowywaniu się z Wydziałem Naczeln. uchwalono na zebraniu braterskiem dnia 20 listopada, że cała korespondencja przechodzi na ręce prefekta podczas gdy sekretarzowi pozostaje tylko prowadzenie ksiąg. Co do zebrania większej kwoty pieniężnej na cel miesięcznika to uchwalono że w czasie świąt każdy sodalis urządzi składkę między swymi najbliższymi. Oprócz tego mieliśmy 2 zebrania miesięczne. na których miał do nas ks. moderator egzorty, pierwsza o cnotach zdobiących sodalisa, druga o św. St. Kostce. Ustaw kupiliśmy i rozebrali na razie 20 egzemplarzy. Miesięcznik rozchodzi się w 20 egz.

# Bibljografja.

**Ks. Ludwik Cichoń T. J. Eucharystja,** Kraków 1921 nakł. XX. Jezuitów, Kopernika 26. Wobec wzrostu Kółek eucharystycznych w naszych sodalicjach, który dzięki Bogu coraz większe przybiera rozmiary i wykazuje ogólne odczucie potrzeby zbliżenia się młodzieńczych dusz sodalisów do Źródła życia i łaski, polecamy bardzo książkę O. Cichonia. Służyć może ona zarówno jako przeobfity materjał do referatów na zebrania Kółka euch., jak i jako lektura prywatna czy wspólna dla członków Kółka. W czterech częściach dzieła kreśli autor przystępnie dzieje Eucharystji, mówi o Przeistoczeniu, Ofierze i sakramentalnym charakterze Najśw. Tajemnicy. Uczy i rozgrzewa jednocześnie. Książka powinna się znaleźć w bibljotece każdej sodalicji.

**Głos Eucharystyczny,** miesięcznik, Kraków, Ks. Józef Mazurek, Wawel 3., rocznie 250 Mk. Jedyne polskie pismo eucharystyczne. Podaje tematy adoracji N. S., poezje euchar., żywoty świętych czcicieli Eucharystji, kronikę ruchu eucharystycznego i t. p.




## Warunki prenumeraty miesięcznika:

Dla uczniów i uczenic szkół średnich, akademików, kleryków, związków młodz. wiejskiej i robotniczej za kwartał III. (kwiecień - czerwiec) i ostatni w tym roku szkolnym, 60 mk. z przesyłką pocztową. Dla wszystkich innych za kwartał 120 mk. (z przesyłką).

Nr 1, 2 i 3 (za paźdz., listop. i grudz. 1921) zupełnie wyczerpane.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia“ Jana Trybuły w Zakopanem.